

# WRÓBLE <sup>na</sup> DACHU

CENA  
30  
G R.

Nr. 35 (219). 26. VIII. 1934. Rok V. Cena dla Czechosłowacji Kć. 1.20. Należność pocztowa opłacona gotówką



Rys. A. Wasilewski, Kraków

W związku z ujawnieniem „pomysłów architektonicznych“ kierownika odbudowy Wawelu p. Szyski-Bohusza.

**Restaurator wawelski w Rzymie: — To dziwne, że nie wolno kopjować tych zabytków — przecież to nie są objekty wojskowe!..**

# DOŻYNKI.

Dźwięczą sierpy, świszczą kosy,  
Opadają złote kłosa,  
Pada kąkol, mak, bławatek,  
A podnosi się podatek.

Tętni młocka, warczy młynek,  
Każdy dziedzic dziś Wierzynek,  
Hejże kupcze, daj zadatek!  
— I mnie też! — Pan kto?... Podatek.

Eksport w handlu to zasada,  
Tak się to już życie składa,  
Kiedy pełny zboża statek,  
Pilotuje go podatek.

Młynarz musi też zarobić,  
Zresztą mąkę trzeba zrobić,  
A z tej siejby rośnie kwiatek,  
Co nazywa się podatek.

Czem jest mąka bez piekarza?  
Tem, czem farba bez malarza,  
Tworzy się więc nowy światek:  
Piekarz, mąka, chleb, podatek.

M. ZIELONEK.

## Odnowiciel Wawelu jako —

Rys. A. Wasilewski, Kraków



— kopista...

# Smak Wawelski.

— Nie odrazu Kraków oszpecono — powiedział sobie restaurator Wawelu i zabrał się do roboty.

Przeczytał Żeromskiego „Przedwiośnie“ i dalejże budować „szklany dom“, o jakim marzył wielki pisarz. Następnie brnąc dalej w literaturę zawiesił na rogu „Feniksa“ — rzeźbę, mającą ilustrować powieść „Trzecia płeć“. Całość przypomina trochę powieść Krakowieckiego „Dom na krzywych łapach“.

Po wybudowaniu „Feniksa“ udała się na Wawel delegacja kominiarzy, dziękując, iż dzięki wielkiemu restauratorowi przybyło aż tyle kominów!...

Restaurator wawelski dziwił się bardzo atakom, jakie przeciwko niemu skierowano.

— Nie atakuje się tych, którzy dzieła sztuki wywożą zagranicę — a ja sprowadziłem do kraju tyle artystycznych wzorów z zagranicy i za to spotyka mnie tyle niewdzięczności.

W każdym razie jest to architekt „wzorowy“ — trzyma się ściśle obcych wzorów.

W najbliższym czasie Kraków przystępuje do szeregu monumentalnych budowli. Mają więc być wybudowane pawilony dla wiewiórek, gołębniki dla gołębi marjackich, nowe kretowiska na błoniach, oraz mrowiska dla mrówek.

Jak się dowiadujemy architekt wawelski złożył już gotowe plany wszystkich tych budowli, które stanowić będą wspaniałą ozdobę Krakowa.

Udało się nam uzyskać wywiad u znakomitego budowniczego.

— Proszę pana — zaczyna skromnie wielki i oryginalny artysta — właściwie moje zasługi nie są znowuż tak wielkie, jak się o nich pisze. Że Pan Prezydent mieszka u mnie... hm... król Łokietek mieszkał w grotach ojcowskich, przygarnęli go ubodzy kmiotkowie... dlaczegożbym ja więc miał odmawiać... Tak, wiem, wiem, co chce pan powiedzieć... że tak wspaniale odnowiłem Wawel — proszę pana — ten zamek jest teraz tak wspaniały, że żaden z królów, który tam dawniej mieszkał, nie poznałby go... mówię panu komfort, wygodę, a jak to wszystko wymalowane, palce lizać... ja wiem, że pan się zachwyca malowidłami... to wszystko moi ludzie... co... zręcznych mam chłopców... i do tańca i do różańca... a do pendzla, to każdy rwie się... jakby był urodzonym malarzem... gdybym im pozwolił, toby mi cały Wawel zamalowali...

— A jakie są najbliższe plany na przyszłość, mistrzu?

— Przedewszystkiem przeniesiemy Muzeum Narodowe do Smoczej Jamy... Następnie przystąpimy do burzenia Sukiennic, nie ma pan pojęcia, jak one szpecą Rynek. Gdy się zburzy Sukiennice, dopiero wtedy ukaże się całe piękno „Feniksa“... a teraz to Sukiennice zasłaniają nań widok... Pozatem chcę jeszcze zbudować jeden pierścień gmachów PKO naokoło całego Krakowa... dla mnie nic... głupstwo... mucha... ja jestem taki pracowity, że takie gmachy to jak z rękawa, na poczekaniu — jak chleb z masłem zjeść. Inni się głowią nad głupim kopcem, a ja panie dzieju — siadam przy biurku i machnę szkic, aż miło... trochę się tam podróżowało... ale te Włochy panie... tam się niczego nie można nauczyć.

Podziękowaliśmy serdecznie za wywiad i opuściliśmy mistrza.

W Krakowie wybuchł popłoch... od paru tygodni szaleje w mieście smok, który w ciągu nocy na niezabudowanych placach buduje potwornej brzydoty domy... Krakowianie żyją w panicznym strachu...

Aż wreszcie budownictwo miejskie wpadło na genialny pomysł. Kupiono barana, wypchano go siarką i porzucono koło Smoczej Jamy...

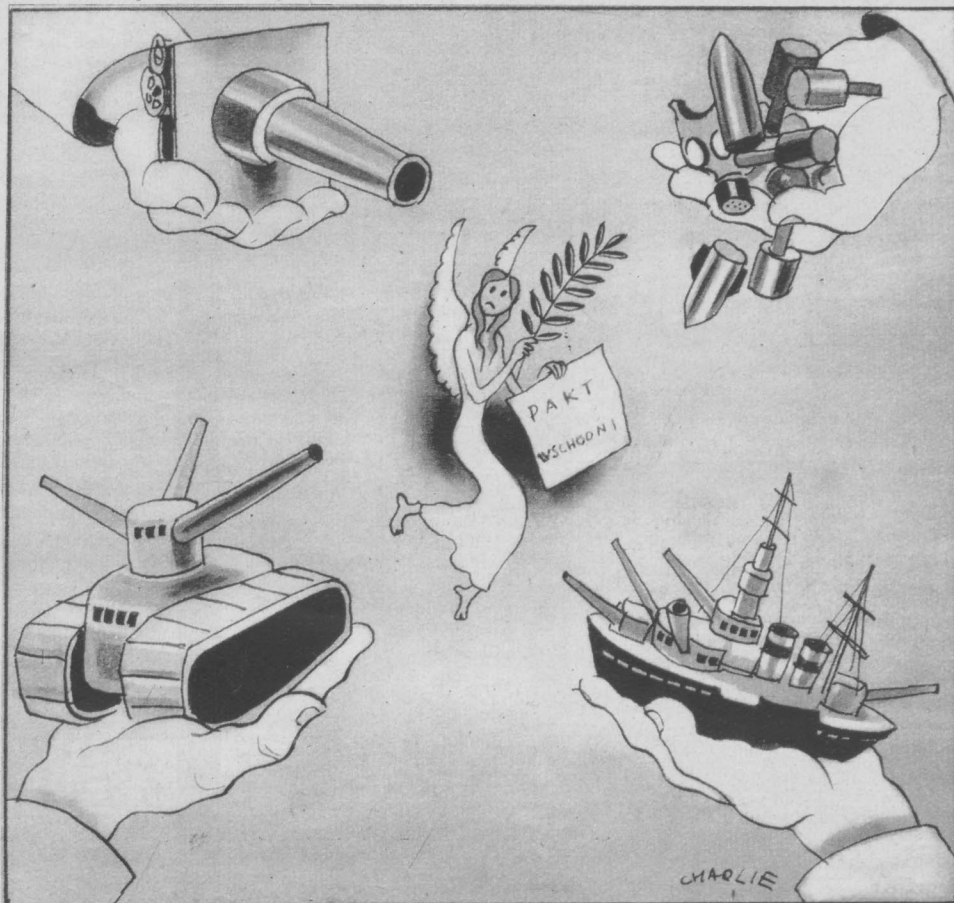
Na drugi dzień pukamy do drzwi restauratora wawelskiego. Czujemy w restauracji wawelskiej zapach pieczonego mięsa i słyszymy głos podniesiony właściciela.

— A mówiłem wam, że nie znoszę baraniny... znowu się rozchorowałem...

ZETGE.

## Wart pakt pałaca...

Rus. Charlie, Kraków



Poprawki do „Paktu Wschodniego“.

## HUMOR ŻYRARDOWSKI.

W obecnym sezonie największym krzykiem mody jest płótno żyrdardowskie w kratę więzienną.

## Piękne plony polityki zagranicznej p. Barthou.

Rys. J. Zaruba, Warszawa



Owoce przyjaźni francusko polskiej, czyli — **Gruszki na „Wierzbowej“...**  
(jak wiadomo nasze Min. Spr. Zagr. mieści się przy ul. Wierzbowej).

## DROBIAZGI.

Dewiza redaktora „Wróbli“:  
Bóg mi powierzył humor Polaków!

— Świetnie się składa! — powiedział bandyta, składając nóż po zamordowaniu swej ofiary.

— A tuś mi bratku! — zawołała dziewczynka, zrywając bratek rosnący na kłombie.

— Narazie jest zupełnie dobrze! Żeby tylko tak dalej poszło! — powiedział do siebie na wysokości piątego piętra pewien pan, spadający z dziesięciopiętrowej wieży.

— Pal sześć! — zawołał lekarz, gdy pacjent spytał go, ile papierosów wolno mu palić.

— Ani mi się waź! — krzyknął mąż do żony, która chciała zważyć się na wadze automatycznej.

— Wszyscy do urny! — zawołał Goebbels podczas wsypywania do urny popiołów Roehma.

## ORZEŁ CZY RESZKA.

Pewna wielka niemiecka fabryka papierosów dołącza ostatnio do paczek wizerunki wodzów S. A. Ostatnio jeden z S. A'mannów kupił taką paczkę i otwierając, zagadnął swego kolegę:

— Chcesz się założyć?

— O co?

— No tak — żywy czy zabity? Kto wygrał, otrzymuje obrazek.

## Z kosza redakcyjnego.

Opowiadają, że w czasie ostatniej wizyty lotników sowieckich w Krakowie, jeden z nich w czasie zwiedzania miasta na widok „Feniksa“ zawołał: Jej Bohu-sz!

W Austrii opowiadają, że jedyne prawdziwe zwycięstwo, jakie obchodził ś. p. kanclerz Dollfuss, było zwycięstwo króla Jana Sobieskiego pod Wiedniem.

Polskę w tych dniach odwiedził główny harcmistrz węgierski. Miły gość zwiedzał obozy harcerzy polskich. W drodze powrotnej z Kresów, zatrzymał się w Berezie Kartuzkiej.

— A w tym obozie kto jest? — pyta Węgier.

— To obóz zuchów — odpowiada przydzielony oficer.

Hindenburg do tego stopnia był skrupowany przez Hitlera — że nawet „ostatnia wola“ Hindenburga była zarazem „ostatnią wolą“ Hitlera.

O testamentie Hindenburga:  
Jeśli nie był prawdziwy, to był dobrze zrobiony.

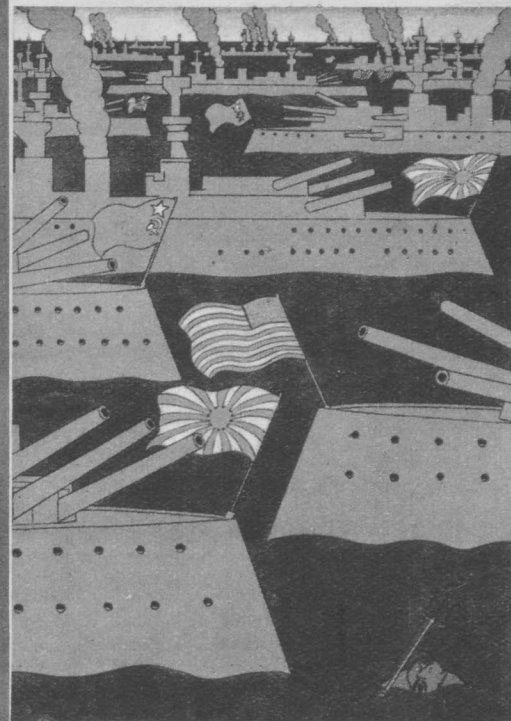
Okazuje się, że mężczyzną mającym największe powodzenie w Europie, jest Hitler. Dwadzieścia milionów kobiet powiedziało mu: „Tak“.

Nowa piosenka krakowska na nutę „Leci liście z drzewa“:  
„Lecą szyszki z drzewa...“

Podobno zakłady żyrdardowskie zwiększyły wydatnie swą produkcję. Przyczyną tego jest otrzymanie wielkiego zamówienia na płótno, na kostjmy aresztanckie dla wszystkich osób zamieszanych w aferę żyrdardowską.

## Humor zagraniczny.

„Simplicissimus“



Pan Pacyfik: — Chciałbym wiedzieć, dlaczego właśnie ja mam się nazywać Oceanem **Spokojnym!**...

## Najnowszy projekt „ochroniarzy” przebudowy wikarówki w Krakowie.

Rys. Charlie, Kraków.



Przewodnik: — Przez tę dziurkę możecie państwo zobaczyć nasz przepiękny kościół Marjacki!

### NIEWIELE BRAKOWAŁO.

— Posłuchaj pan, panie Rabinowicz, jaką straszną przygodę miałem wczoraj. Poszedłem wieczorem do kina. Ohok mnie siedział jakiś gruby jegomość. Nagle mój sąsiad spada sobie najspokojniej z krzesła. Okazało się, że go trafił szlag. Pomyśl pan sobie, jak łatwo mógł mnie trafić!

### CIĘKAWY ZAGADNIENIE.

— Co to jest *dobrane małżeństwo*?  
— Gdy zapalona brydżystka wyjdzie zamąż za komendanta straży ogniowej.

### HALLO, TU SZKOCJA!

Młody Skompson wpada do pokoju ojca:  
— Ach, ojcze! Przed chwilą jadłem w restauracji ostrygi i w jednej z nich znalazłem *perłę*, wartości 500 funtów!!

Mr Skompson wzrusza ramionami i karci syna:  
— Ty wogóle robisz dobre interesy! Żeby zarobić *parę groszy*, musisz najpierw wydać *dwa szylingi* na smakołyki!!

### SŁÓWKO.

Wyjazd w sobotę na lotnisko do żony:  
— *Dożynki!*

## Dożynki w Spale.

Dożynki w Spale. Pan Prezydent stoi na ganku. Uśmiecha się przez łzy — stoi bowiem już dwie godziny. Idą delegacje wszystkich ziem. Najpierw *Krakusi*. Śpiewają:

*Krakowiaczek ci ja,  
Krakowskiej natury,  
Podateczki płacę  
Regularnie zgórn!*

— Co za dzielna *postawa!* — chwali Pan Prezydent.

— Bah! U nas tak zawsze — wtrąca ktoś — *zastaw się, a postaw się!*

Teraz zbliża się delegacja w strojach *łowickich!* — informuje ktoś inny.

— Boże! Czy aby bez „*Księżnej Łowickiej!*” — woła z przestachem Pan Prezydent.

Na czele delegacji *mazurów*, idzie prezydent Warszawy, p. *Starzyński*.

— Panie ministrze, jakże *zbiory?* — pyta uprzejmie Dostojny Gospodarz.

— Doskonale! *Zebrałiśmy 328 milionów!*...

Idzie inna delegacja. Śpiewają:

*Niema, niema, jak w Berezie!  
Je się, pije, ile wlezie!  
Życie płynie wśród rozkoszy —  
Za dwadzieścia osiem groszy!*

— Skąd oni są? — pada pytanie.  
— *To Poleszucy. Druciarze z Polesia.*

— Druciarze?...

— Tak: *zza drutu kołczastego!*...

Jeszcze jedna delegacja. Idą, zlekka się zataczając.

— Czy to delegacja z terenów dotkniętych *powodzią?*

— Bynajmniej!

— A dlaczego są odrobinę *zalani?*

— Bo im się *dobrze powodzi!*

Nadchodzą *orkiestry*.

Między innymi zespołami idzie kilkunastu niesympatycznych jegomościów *bez instrumentów*.

— A ci co za jedni?

— To też *orkiestra!*

— Oni?? Przecież nie mają instrumentów!

— Bo to jest *orkiestra związku sekwestratorów: oni grają na nerwach!*

B. Brzeziński.

## Po wprowadzeniu nowych monet z podobizną Marsz. Piłsudskiego.

Rys. J. Domańska, Warszawa



— *Felek, szanujże Marszałka!*  
— *To si wi — jeszcze go nie zmieniłem!*

## Dożynki literackie.

Rys. J. Bickels, Lwów



— *Pion, niesiemy Pion!*  
śpiewają — red. Święcicki i J. Kaden-Bandrowski.

### PIERWSZY DZIEŃ W SZKOLE. (Reportaż szkolny).

— Kalapsik, ile jest trzy razy pięć?  
— Siedemnaście!  
— Złe! Siadaj osie! Chrupczalka?  
— Szesnaście!  
— Siadaj matolku! A ty, *Pantelofon?*  
— Wim ja? Tanio policzę — czternaście!  
— Osioł jesteś! Może ty nam powiesz, Hubzda?  
— Trzy razy... trzy razy...  
— Dosyć! Siadaj! No, *Bebecki!* Podnosisz palce, więc pewnie wiesz, ile jest trzy razy pięć?  
— Piętnaście *jedynek*, panie psorze!...  
Benito Muś.

### DOBRY MEZULEK.

— Łajdaku! Przepiłeś całą pensję! Co teraz poczujesz?  
— Nie bój się stara! Szynkarz da mi wódki na kredyt!

### ZAGALOPOWAŁA SIĘ.

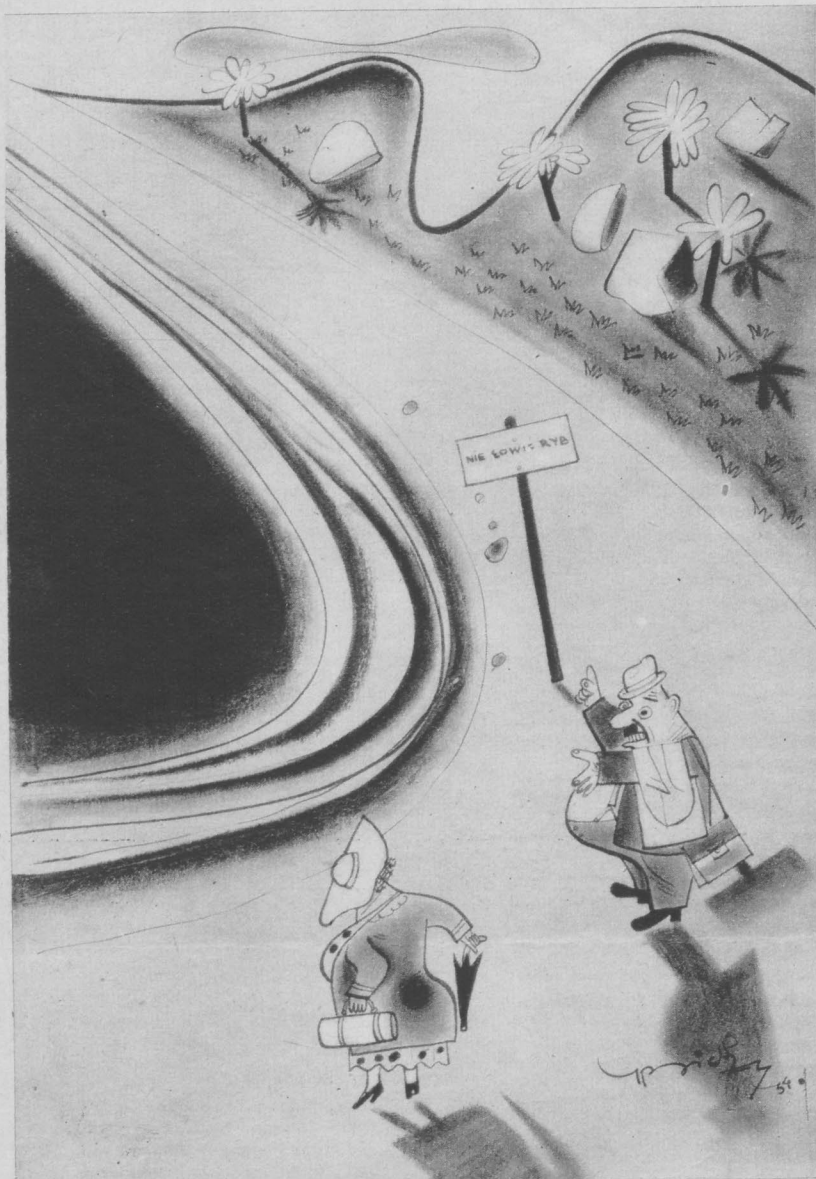
Matka: — Zosiu, o której wróciłaś wczoraj do domu?  
Córka: — Około północy.  
Matka: — Około północy?! To niesłychane! Ja będąc w twoim wieku już o dziewiątej wieczorem musiałam leżeć w łóżku!  
Córka: — To twoja matka, mamusiu, musiała mieć bardzo śmieszne poglądy!  
Matka (ze złością): — Możesz być pewna, że miałam mądrzejszą matkę niż ty, nieznośna dziewczyno!

### W RODZINIE BRZUCHOMÓWCÓW.

— Ty, Alfredzie, jesteś obrzydliwym *mrukiem!*  
— Bo?  
— Pótrafisz całymi dniami nie *otworzyć* do mnie *brzucha!*

## Za parawanem!

Rys. J. Bickels, Lwów



— Salusiu, jeżeli pisklątko wstydzi się, to niech się rozberze za tem drzewkiem!...

## KOSZMARNE DOŻYNKI.

Pan Eustachy Fijolek siedzi w kinie. Jest przerwa. Czeka. Gaśnie światło. Na ekranie ukazuje się napis: „Dożynki w Spale”. Muzyczka gra „Kwiaty polskie”. Tubalny głos obwieszcza:

— Dorocznym zwyczajem w Spale, letniej rezydencji Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, odbyły się wspaniałe dożynki...

Eustachy Fijolek patrzy z zainteresowaniem.

— Ładny film! — myśli. — Podniosła uroczystość!

Jest szczęśliwy i dumny.

Upłynął miesiąc.

Pan Eustachy Fijolek udał się do innego kina. Jest przerwa. Czeka. Gaśnie światło. Na ekranie ukazuje się napis: „Dożynki w Spale”... Muzyczka gra „Kwiaty polskie”. Tubalny głos objaśnia:

— Dorocznym zwyczajem, w Spale, letniej rezydencji...

Eustachy Fijolek wolałby ujrzeć coś innego, ale, mimo to, chwilami patrzy z pewnym zainteresowaniem.

— Teraz obejrzałem dokładnie! Nie zapomnę tej uroczystości do końca życia! — myśli.

I znów upłynął miesiąc.

Pan Eustachy Fijolek poszedł do innego kina. Siedzi, czeka, gaśnie światło. Napis, muzyczka, „Kwiaty polskie”, tubalny głos...

Pan Eustachy klnie dyskretnie, rozgląda się, stara się nie patrzeć na ekran. Ziewa. Wreszcie — koniec. Eustachy odycha z ulgą: jest szczęśliwy!

Upłynął jeszcze jeden miesiąc.

P. Eustachy Fijolek siedzi w innym kinie. Gaśnie światło. To samo!

Pan Eustachy klnie głośno. Dwaj bileterzy usuwają go z sali. Upłynęło trzydzieści dni.

Pan Eustachy Fijolek, zapalony kinoman, znów poszedł do przybytku muzy nr. 10.

— Nie, oszaleć można!

Pan Eustachy blednie... Już chce zakląć straszliwie, gdy nagle... widzi, że Pan Prezydent macha zniecierpliwiony ręką i mówi łagodnie:

— Dajcie pokój! Dość już tego dobrego! Dożynki w grudniu?! Mieście litość nad biednym Eustachym Fijolekiem!... Idźcie do domu!

— Racja! Złote słowa! — wołają wszystkie delegacje. — Chcieliśmy to dawno zrobić, ale nie mieliśmy śmiałości!

Wszyscy się rozchodzą. Pan Prezydent znika w drzwiach pałacu.

Eustachego ogarnia szal radości:

— O, dzięki ci, dzięki ci, o panie! — krzyczy.

Wtem ktoś trąca go w łokieć... Eustachy widzi jakiegoś walsala, który mu szepce do ucha:

— He, panie starszy! Jak pan zasypiasz w kinie, to się pan chociaż nie drzyj przez sen!

Bogdan.

## SZKOCKA KRATKA.

Tom Mac Murphy przeczytał w „Timesie”, że pewien jegomość zdobył wielki majątek, zbierając niedopałki cygar i papierosów. Szkot postanowił zbożać się w podobny sposób. Niestety choć obiegł wszystkie ulice Aberdeen, nie udało mu się znaleźć ani jednego niedopałka!

\* \* \*

Dyrektor pewnego hotelu w Londynie zauważył pewnego razu boya, czyszczącego parę butów pod drzwiami jakiegoś pokoju.

— Słuchaj, Tom — woła dyrektor z gniewem — ile razy ci mówiłem, żebyś czyścił buty w pokoju służbowym, a nie na korytarzu?

— Pan dyrektor wybaczy, ale nie mogę zabrać tych butów.

— Dlaczego?

— Bo te buty należą do pewnego Szkota, który stoł z drugiej strony drzwi i trzyma końce sznurowadeł!

(t).

## AUTOKWALIFIKACJA.

— Czy pan już długo pracuje przy wielbłądach?

— Nie proszę pana dobrodzieja, tylko przejściowo, bo właściwie to ja należę do małąk.

## ACH, CI PROFESOROWIE!

— Wiesz tatusiu, nasz pan nauczyciel jest taki głuptasek, nawet nie wie jeszcze, jak słoń wygląda!

— A skąd wiesz o tem?

— Bo dzisiaj kazał mi narysować na tablicy słońca, a gdy już narysowałem, poprawił okulary i zapytał: „A to co ma być?”

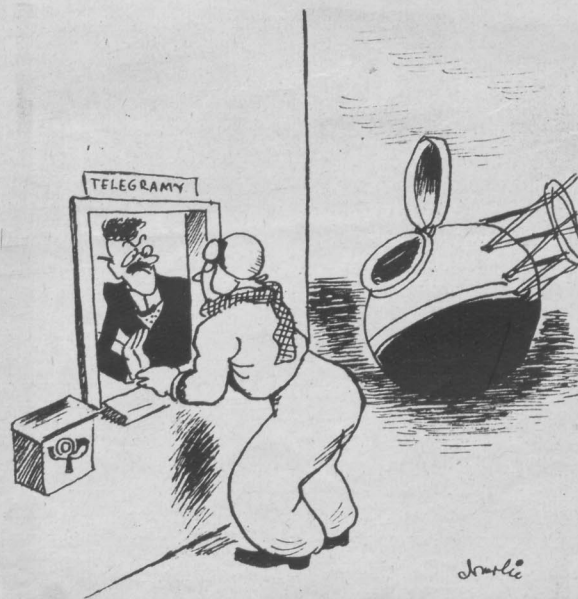
## ZABYTEK FILATELISTYCZNY.

— Dzieciaczki, czy nie było tu nikogo podczas mojej nieobecności?

— Był proszę mamusi jakiś pan, który nam zostawił całkiem nieznaną markę. Ponaklejał je na meble, ale ja je odkleiłem i zamieniłem się z kolegami na marki z Kuby i z Portorico...

## Prof. Cosyns ląduje.

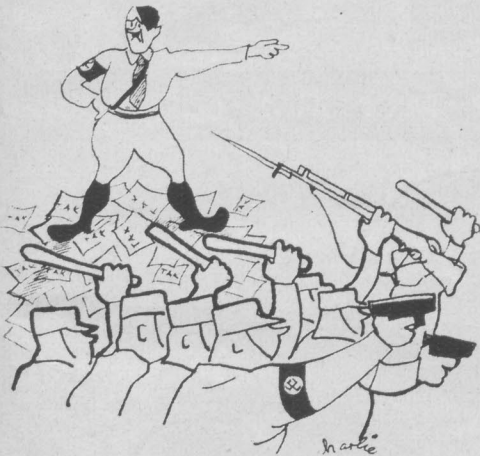
Rys. Charlie, Kraków



Urządnic pocztowy: — Telegram bez pieniędzy?! — Mój panie, to nie jest stratosfera!...

**Po plebiscycie niemieckim.**

Rus. Charlie, Kraków



Hitler zapowiedział „walkę” o ostatnie 100% Niemców!

**Odsmażony kawał.**

Rys. Jim, Morszyn



— Pani ma ząbki jak perły!  
— Czy takie białe?  
— Nie, takie r z a d k i e!...

**Trzymaj rękę za zębami.**

Rys. Jim, Morszyn



— Za co ty siedzisz?  
— Za to, że trzymałem rękę w kieszeni.  
— ???  
— No tak, ale w cudzej!...

**PRZYJACIÓLECZKA.**

— Miałam dzisiaj miłą przygodę w tramwaju. Koło mnie siedział pewien bardzo elegancki pan, który pochylił się nademną i szepnął: „Pani jest jak kwiat!”

— Znam go, to znany botanik, który zbiera kwiaty zasuszone....

**ZMIENIA POSTAĆ RZECZY.**

— Wyobraź sobie, że podobno król angielski posiada zbiór porcelany za 4 miliony złotych!

— Hm... w takim razie w jego pałacu nigdy nie było służących?

**PRZESADA REPORTERSKA!**

Autentyczna recenzja z meczu Wawel—Favoritner, zamieszczona w „Gazecie Robotniczej” Nr 130 z dnia 18 sierpnia 1934:

Wawel Nowa Wieś bije Wiedeńczyków 5:3.

Znany klub wiedeński Favoritner F. C. Wiedeń rozegrał zawody z A-klasową drużyną Wawel Nowa Wieś. Goście odnieśli straszną klęskę w stosunku 8:3. Po co sprowadzać takich matolek za drogie pieniądze aż z Wiednia Na Śląsku mamy także takich.

**NA WAWEL, NA WAWEL!  
CZYLI PIOSENKA PATRYJOTYCZNA  
O SZYSZCE-BOHUSZU.**

Na Wawel, na Wawel, Krakowiaku żwawo,  
Podumaj, potęsknij nad Bohusza sławą.  
Dzieje onej „sławy” w Kurjerku wyczytaj,  
Albo Seweryna o nią się zapytaj.

Ma Kraków sławetny dom pod kominami,  
Talent pcha się z niego drzwiami i oknami.  
Runie kiedyś Wawel i katedra święta,  
Lecz tę szyszkę Polska dobrze popamięta.  
TOMMY.

**TYLKO OSTROŻNIE.**

Cypkin jest bardzo nieuważny. Chodząc po ulicach, nie zwraca absolutnie uwagi na przejeżdżające pojazdy. I dlatego stało się nieszczęście. Cypkin wpadł pod samochód Pogotowie zawiozło ofiarę wypadku do szpitala. Przy łóżku Cypkina siedzą dwaj przyjaciele i naradzają się, w jaki sposób zawiadomić żonę.

— Trzeba to zrobić bardzo ostrożnie — mówi jeden.  
— Oczywiście — zgodzi się drugi — posłemy po Karolka, on się jąka.

**ZAGADKA.**

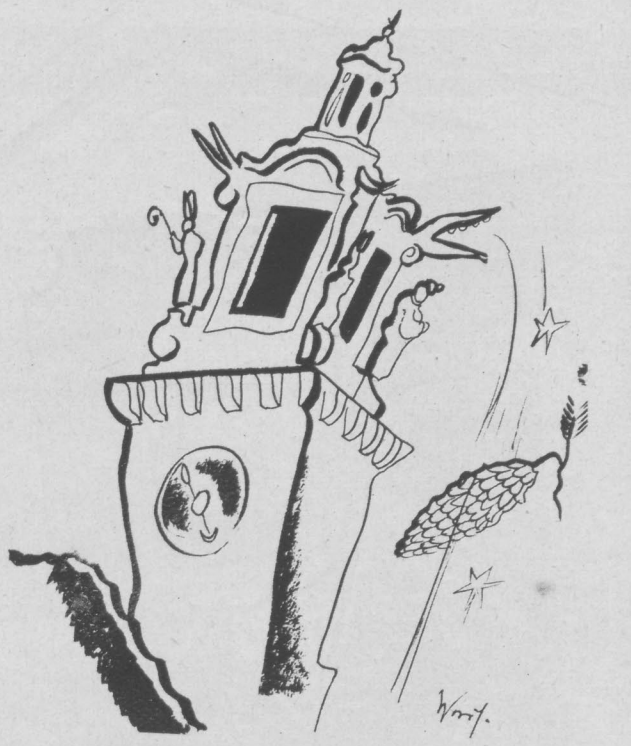
— Jasiu, zgadnij, co to jest: Ma długie, siwe włosy, duże uszy i można na nim jeździć?  
— To ty, wuju!

**UCIEKINIERKA.**

— Panie, czy prawdą jest, że Szwajcaria jest tradycyjnym azylem dla bankrutów i uciekinierów politycznych?  
— Tak jest. Przeniosła się tam nawet Liga Narodów.

**W miesiącu spadających gwiazd.**

Rys. A. Wasilewski, Kraków



...spadająca szyszka!...

**SZKOCKA REKLAMA.**

Couny Mac Doffy, generalny dyrektor teatru rewjowego „Alhambra” w Edynburgu, zwraca się do swego szefa reklamy:

— Mr. Mac Doley, proszę mi natychmiast przygotować krótką wzmiankę o występach Maurice’a Chevalier’a i Józefiny Backer w naszym teatrze.

W parę minut potem leżało przed dyrektorem żądane ogłoszenie:

Hallo!  
Słynna para śpiewaków Maurice Chevalier i Józefina Backer wystąpią dnia 31 b. m. w teatrze „Alhambra”!

Dyrektor skrzywił się:  
— Zadużo tekstu! — mruknął.

Po chwili otrzymał nową wzmiankę:  
Maurice Chevalier i Józefina Backer w teatrze Alhambra!

Dyrektor jeszcze był niezadowolony:  
— Stanowczo zadługie.

Po kilku minutach czytał już trzecią wzmiankę:

Chevalier — Backer w „Alhambra”!

Teraz już zupełnie się rozgniewał:

— Bardzo źle! To nie absolutnie nie mówii!

Wkrótce potem generalny dyrektor teatru „Alhambra” z zadowoleniem odczytał ostatni już projekt reklamy: Była to mała karteczka z napisem:

Ch. B. w A!  
M. PT.

**CZASY SIĘ ZMIENIAJĄ.**

Pewna Wiedeńska, matka trzech synów, została zapytana przez znajomego, co porabiają obecnie jej synowie.

— Otto — odpowiedziała — ten nieszczęśliwiec, był Schutzbundowcem. Siedzi od lutego. Hans był w Legjonie Austrjackim, teraz jest więziony przez Reichswehrę. Karol — jedyny, któremu się udało — jest w Legjonie Cudzoziemskim w Marokko.

# Dożynki obszarników w Polsce.

(Na temat zapowiedzi ostrej polityki Rządu, wobec wielkiej własności ziemskiej).

Rys. J. Zaruba, Warszawa



— Plon, niesiemy plon!

Śpiewają — premier Kozłowski, min. rolnictwa Poniatowski — niosą ks. Radziwiłła.

„WRÓBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.  
PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1, TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 9  
TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000.

KIEROWNIK ARTYSTYCZNY I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: ANTONI WASILEWSKI, WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURIER”  
ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURIERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE R. 1924